

## Proces Łyszczczyńskiego

### Jak sprawa Łyszczczyńskiego trafiła do sejmu?

**W** Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku (ul. Wały Piastowskie 5) znajduje się bogaty zbiór tzw. "recesów", czyli relacji ze stu sejmów walnych Rzeczypospolitej, a wśród nich również obszerna relacja z sejmu warszawskiego (*Recessus comitiorum Warsaviensium anni 1688 et 1689*, sygnatura 300,29 t.191, od karty 4 do 134), na którym sadzono Łyszczczyńskiego. Relacja ta zawiera bardzo wiele interesujących informacji o sprawie Łyszczczyńskiego (podałem je w *Studiach nad Łyszczczyńskim*, "Euhemer. Przegląd Religioznawczy — Zeszyty Filozoficzne" nr 4, 1963, s. 22-39).

Spośród autorów, którzy pisali o Łyszczczyńskim, tylko jeden, mianowicie Gotfryd Lengnich (1689-1774), studiował gruntownie gdańskie recesy i sporządził sobie z nich dwa obszerne tomy wyciągów. Streszczenie relacji z interesującego nas sejmu zajęło u Lengnicha dziewięć kart. Materiał ten wykorzystał on tylko częściowo w swojej pisanej po niemiecku — *Historii krajów pruskich* (1748), w której Łyszczczyńskiemu poświęcił cztery strony. Warto więc cały reces omówić szerzej.

Relacja jest napisana po niemiecku, z licznymi wtrętami łacińskimi i mniej licznymi polskimi. Imię i nazwisko osoby, która sporządzała diariusz sejmu, zostało starannie zamazane atramentem.

Interesujący nas sejm rozpoczął się w piątek 17.12.1688 r. i zakończył w sobotę 2.4.1689 r. Władysław Konopczyński (1948), a za nim Zygmunt Wdowiszewski (1957) podali daty błędne.

Łącznie odbyło się siedemdziesiąt osiem sesji zwyczajnych i jedna nadzwyczajna, tzn. sesje zwyczajne sejmu odbywały się codziennie, z wyjątkiem czternastu niedziel i czternastu świąt (m.in. świętowano 21 grudnia — św. Tomasza, 24 lutego — św. Mateusza, 4 marca — św. Kazimierza, 19 marca — św. Józefa oraz 21 i 22 lutego — Bacchanalia). Jedna sesja nadzwyczajna, poświęcona na wysłuchanie nuncjusza papieskiego (którym był Giacomo Cantelmo). Odbyła się w niedzielę, 23.1.1689 r.

W świetle *Recesu* gdańskiego mówiono o Łyszczczyńskim na dziewiętnastu sesjach. Relacja jest tak obszerna i dokładna, że na jej podstawie można odtworzyć listę stu kilkudziesięciu senatorów i posłów biorących bardziej aktywny udział w obradach tego sejmu. Od każdej z tych osób może prowadzić ślad do rękopisów, listów, relacji, pamiętników, zawierających jakieś nowe wiadomości o Łyszczczyńskim.

Według *Recesu* gdańskiego sprawa Łyszczczyńskiego znalazła się na porządku dziennym 31.12.1688 r. Cytuję w przekładzie polskim: "Kazimierz Łyszczczyński, podsędek brzeskolitewski, został w czasie sejmu grodzieńskiego (od 27 stycznia do 5 marca 1688 r.) uwięziony przez pana biskupa wileńskiego [Konstantego Kazimierza Brzostkowskiego], ponieważ był przez pewną osobę nazwiskiem Brzoska oskarżony o ateizm i o to także, że napisał na 13 arkuszach dzieło, w którym można znaleźć wiele okropnych bluźnierstw przeciwko Bogu, a wśród nich także i te słowa: Bóg nie jest twórcą człowieka, lecz człowiek jest twórcą Boga, ponieważ tworzy sobie Boga z niczego. To uwięzienie wydało się województwu brzeskiemu czynem bezprawnym i sprzecznym z kardynalnym prawem: *Neminem captivabimus* [Nie uwięzimy żadnego szlachcica, który uprzednio nie został prawomocnie skazany]. W związku z tym województwo rekomenduje swoim posłom ten punkt, że nie powinni oni przystępować do rozpatrywania żadnych innych spraw [na sejmie], dopóki to [pogwałcenie prawa] nie zostanie naprawione. Zgodnie z taką instrukcją Pan [Ludwik Konstanty] **Pociey**, pisarz ziemski brzeski, uskarżał się bardzo mocno na duchowieństwo, twierdząc mianowicie, że zagraża ono [szlacheckiej] wolności i dąży do wprowadzenia swego panowania i hiszpańskiej inkwizycji w tym kraju; toteż nie może tego uważać za nic innego, jak za zawieszenie na nitce miecza nad ich głową [tzn. nad głowami szlachty]. Ostatnio duchowieństwo posunęło się do tego, że tylko na podstawie donosu jakiejś niepewnej osoby jednego z braci szlachty gwałtem zabrano z jego mieszkania, wrzucono do więzienia i obrabowano z dóbr ruchomych. Ponieważ zaś to przynosi uszczerbek ich wolności i jest całkowicie sprzeczne z prawami, więc nie chce on przystępować do żadnej innej sprawy, dopóki najpierw ta nie zostanie załatwiona".

Zauważmy, że *Reces* gdański jest jedynym źródłem, które podało nazwisko "pisarza ziemskiego brzeskiego". Fakt, iż nazwisko Pocięja nie pojawiło się w żadnej z prac o Łyszczyńskim (przed moimi *Studiami o Łyszczyńskim z 1963 r.* ), świadczy o tym, że żaden z piszących do niego nie zaglądał. Ludwikowi Konstantemu Pocięjowi (późniejszemu podkomorzemu brzeskolitewskiemu, wielkiemu podskarbiemu litewskiemu, kasztelanowi wileńskiemu, wielkiemu hetmanowi litewskiemu i wreszcie wojewodzie wileńskiemu) poświęcono obszernie hasło w *Polskim Słowniku Biograficznym* , ale również nie wspomniano tam, że był obrońcą Łyszczyńskiego. Ludwik Konstanty Pocięj zmarł 3.1.1730 r.

Dalej *Reces* streszcza przemówienia innych posłów; którzy dowodzili, że w stosunku do człowieka zaprzeczającego istnieniu Boga ustaje działanie prawa "*Neminem captivabimus* "; i wyrażali zdziwienie, że w osobie Pocięja znalazł obrońcę ateista; Powiadali także, że Brzoska był "ucznieniem" ("*discipulus* ") Łyszczyńskiego i może potwierdzić swoje oskarżenie przysięgą. Na to Pocięj odpowiedział:

"Nie mam zamiaru bronić ateizmu, ale kwestionuję sposób postępowania. Nie można [tego, co uczynił Łyszczyński] nazywać świeżym przestępstwem, ponieważ owe dzieła zostały napisane wiele lat temu, a podsędek Łyszczyński może przedstawić świadectwa swego dobrego trybu życia i przystępowania w tym czasie do komunii świętej. Nie miał on żadnych uczniów, a Brzoska napisał na niego fałszywy donos z wrogości, zważywszy na to, że przed wielu laty był jego dobrym przyjacielem, teraz zaś, ponieważ ma mu zwrócić pewien dług, jest na niego zły. To zaś, co niegdyś przydarzyło się w związku z obrazą majestatu królewskiego [mianowicie uwięzienie podejrzanych w Elblągu i w Gdańsku], było tylko faktem [a nie może być uważane za prawny precedens]".

To przemówienie również spotkało się z repliką posłów, aż wreszcie zabrał głos marszałek izby poselskiej, Stanisław Antoni Szczuka, mówiąc m.in.:

"Chociaż mi mój urząd, który mi powierzono, nie pozwala przyłączyć się do żadnej z partii, to przecież nie mogę się teraz powstrzymać od udzielenia poparcia tym, którzy z prawdziwej bogobojności starają się walczyć o honor boski. Należałoby się bowiem obawiać, że Najwyższy obróciłby wniwecz wszystkie ich zamiary, gdyby pozostawiono bez kary bluźnierstwa przeciwko jego imieniu. Co zaś się tyczy tego, że podsędek nie miał żadnych uczniów, to przecież. przynajmniej jednego miał na pewno, tego mianowicie, który stara się go bronić".

Czy Ludwik Konstanty Pocięj był "ucznieniem Łyszczyńskiego"? Pewne jest tylko to, że jako pisarz ziemski brzeskolitewski był najbliższym współpracownikiem Łyszczyńskiego jako podsędką, a także i to, że jako poseł na sejm był zobowiązany przez instrukcję sejmikową do występowania w sprawie Łyszczyńskiego.

Dalej rozważano sprawę, przed jakim sądem należy postawić Łyszczyńskiego. Pocięj proponował, żeby go sadić *coram ordinibus* , a więc przez cały sejm. Wniosek ten odrzucono głównie z tej przyczyny, iż postawił go Pocięj, którego podejrzewano, że chce w ten sposób obronić Łyszczyńskiego. Na sejmie bowiem *judicialia* (sprawy sądowe) przekształciłyby się w *statistica* (sprawy polityczne) i jedno *liberum veto* mogłoby unieważnić wyrok, a "zły człowiek" mógłby w ten sposób uniknąć kary. Postanowiono więc, żeby Łyszczyński "w ciągu czterech tygodni" został postawiony *ad Judicia Comitialia* i wysłano w tej sprawie delegację do króla. W skład delegacji zostały wybrane trzy osoby: z Małopolski chorąży krakowski (tzn. Andrzej Żydowski), z Wielkopolski podczaszy wyszogrodzki, z Litwy sędzia wileński. Delegacja przyniosła od króla odpowiedź, że pochwała on gorliwość, z jaką posłowie walczą o honor boski i przychyliła się do ich prośby.

3.3.1689 r. znowu zabrał głos Pocięj, pragnąc zgłosić protestację, zawieszającą działalność izby poselskiej dotąd, dopóki nie otrzyma należytej satysfakcji za ostre słowa, które zostały w stosunku do niego użyte. Prawdopodobnie poczuł się obrażony przez Szczukę określeniem "ucznia" ateisty. Jednakże "udobruchano go łagodnymi słowy" i zrezygnował z protestacji tym bardziej, że biskup wileński (Konstanty Kazimierz Brzostowski), zapewnił, iż uwięziony Łyszczyński już się znajduje w drodze (z Wilna do Warszawy), aby stanąć przed sądem.

8 stycznia została poruszona sprawa gdańskiego teologa Samuela Schelgwiga (1643-1715), oskarżonego o wydrukowanie w Gdańsku broszury zawierającej bluźnierstwa skierowane przeciwko Marii Pannie.

24 stycznia Pocięj wystąpił raz jeszcze w sprawie Łyszczyńskiego, w wyniku czego zwrócono się do króla z prośbą, "aby oskarżony — ateista został postawiony przed sejmem i żeby odbył się nad nim sąd".

25 stycznia wspomniął o Łyszczyńskim w swoim przemówieniu sejmowym marszałek izby poselskiej Szczuka, zwracając się do króla prośbą o postawienie Łyszczyńskiego przed sądem, bo nie można jego bluźnierstw pozostawić bez pomsty.

29 stycznia przemawiał wojewoda sieradzki Jan Pieniążek, wysuwając domysł, że obrady sejmu

dlatego się nie udają, ponieważ Bóg — obrażony trzema faktami — odmawia im swego błogosławieństwa, Jedna obraza boska to "pojawienie się człowieka, który zaprzecza istnieniu Boga", druga obraza to bluźnierstwa skierowane przeciwko Najświętszej Marii Pannie w Gdańsku, a także obraza biskupa chełmińskiego, Kazimierza Opalińskiego, przez mieszczan toruńskich. Trzecia obraza Boga to bezprawne budowanie nowych szkół przez Żydów. A więc przede wszystkim należy radzić nad tym, w jaki sposób położyć kres tym trzem niegodziwościam (ateizmowi, herezji i judaizmowi).

8 lutego przemawiał biskup smoleński, Eustachy Katowicz, dziękując królowi za otrzymane biskupstwo i domagając się kary na Łyszczyńskiego:

"W żaden sposób nie można pozostawić obrazy majestatu Bożego bez jej pomszczenia, tym bardziej, że niegdyś tak chwalono ów kraj: Jedynie Polska nie rodzi potworów. Teraz zaś należy jak najbardziej ubolewać nad tym, że taki okropny potwór się znalazł i dlatego trzeba nalegać, aby tak wielka zbrodnia nie pozostała bez kary. Już rozmaici ludzie są zarażeni tym ateistycznym jadem i jest rzeczą pewną, że przez tego bezbożnego człowieka więcej szkody poniesie kraj, niż zdołają zbudować gorliwi katolicy".

10 lutego znów zabrał głos Pocięj, przerywając marszałkowi Szczuce i domagając się rozpatrzenia sprawy Łyszczyńskiego. W przemówieniu swoim Pocięj ostro uskarżał się na kler (*die Clerisey*).

W odpowiedzi Pocięjowi zabrał głos biskup poznański, Jan Stanisław Witwicki, przyłączając się do zdania biskupa kijowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, a więc twierdząc, że sprawa o ateizm należy do kompetencji sądu kościelnego (*ad Clerum gehöre*). W sposób złośliwy Witwicki wytknął Pocięjowi popełnianie błędów gramatycznych, "z czego można wyciągnąć wniosek, że pan pisarz nie studiował teologii, ponieważ nie opanował należycie gramatyki", a zatem nie powinien zabierać głosu w sprawach, na których się nie zna.

Pocięj oczywiście obraził się i — mimo że starano się go udobruchać — odpowiedział "z wielką goryczą", co doprowadziło do "tak wielkiego nieporządku", że trzeba było przerwać obrady.

11 lutego przemawiał biskup chełmiński, Kazimierz Opaliński, wyrażając zdziwienie z powodu odwlekania sprawy o ateizm. Następnie mówił o swojej sprawie z Toruniem. Chodziło o protest luteranów toruńskich, którym biskup bezprawnie zabrał kościoły w Głęboconie i Rogowie. Ten protest uznał biskup za obrazę majestatu Bożego. Będąc zwolennikiem orientacji proaustriackiej i elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma i znajdując się w opozycji wobec króla Jana III, biskup Opaliński przemawiał w sposób niezwykle gwałtowny, posuwając się do wypowiedzenia słów: *Aut desine Rex esse, aut afflictos juva* (albo broń skrzywdzonych, albo przestań być królem), co uznano za obrazę królewskiego majestatu. Wybuchł tumult.

W tym miejscu warto przerwać referowanie *Recesu* gdańskiego i uzupełnić wzmiankę o "tumulcie" informacjami z innych źródeł. Mówią one, że król Jan III, który odnosił wspaniałe zwycięstwa nad wielkimi armiami Turków, usłyszawszy te słowa biskupa, rozplakał się. Wtedy najwierniejszy przyjaciel króla, wojewoda bełski, Marek Matczyński, wyciągnął szablę i podbiegł do biskupa, ale drogę zagroził mu prymas Michał Stefan Radziejowski. Matczyńskiego obezwładniono, zapytując go, co chciał uczynić. Matczyński odpowiedział, że chciał odciąć głowę biskupowi, który znieważył majestat królewski, i rzucić tę głowę pod stopy królowi. Powiedział też, że biskup, jeśli chce dalej mówić, powinien — dla przebłagania króla — mówić na kolanach. Wreszcie Matczyński zawołał, że "wszystkich biskupów należy wypędzić z Senatu i odesłać do Rzymu" ("*pellendos esse ex Senatu et mittendos Romam*").

Wracamy do *Recesu*. 12 lutego marszałek Szczuka znów prosił króla o rozpoczęcie procesu Łyszczyńskiego i uzyskał odpowiedź, że sprawa zostanie podjęta w najbliższy wtorek.

We wtorek, 15.2.1689 r., zaczął się proces. Pierwszy przemawiał biskup inflancki, Mikołaj Popławski, domagając się pozostawienia sprawy Łyszczyńskiego sądowi kościelnemu. (Jako przewodniczący sądu kościelnego Popławski już wydał wyrok skazujący). W związku z tym wywiązał się spór pomiędzy senatorami świeckimi a biskupami. Senatorowie świeccy postanowili nie przyjmować do wiadomości wyroku sądu kościelnego i na ich wniosek proces rozpoczął się od nowa. Zabrał głos instygator Wielkiego Księstwa Litewskiego, Szymon Kurowicz Zabistowski.

## Co powiedział oskarżyciel, Szymon Kurowicz Zabistowski, 15.2.1689 r.?

Przemówienie to znamy z kilku różnych streszczeń. Tu podajemy fragmenty wersji opublikowanej w *Źródłach do dziejów polskich*, wydanych przez Mikołaja i Aleksandra Przeździeckiego (Wilno 1844, tom II, s. 433-449). Często wtrącane słowa łacińskie podajemy w przekładzie polskim:

"Przed czwartym monarchą polskim, szczęśliwie nam, a daj Boże jak najdłużej, panującym, w tych szrankach stawając, różne i prawa i uczynków, i cywilne, i najkryminalniejsze, których strach wspomnieć bo potopem krwi obywatelskiej okupione być musiały, ze stanowiska mojego odbywałem sprawę".

Z wyrażenia "przed czwartym monarchą" wynika, że Szymon Kurowicz Zabistowski brał udział w procesach toczących się nie tylko za czasów Jana III, ale także za Michała Korybuta, Jana Kazimierza i Władysława IV. Król Władysław IV zmarł 20.5.1648 r., a więc przeszło 40 lat przed procesem Łyszczyńskiego. Oznacza to, że oskarżyciel Łyszczyńskiego miał za sobą już przeszło 40 lat praktyki sądowej.

"Teraźniejsza — mówił dalej oskarżyciel — bogoprzeczną *Atheistica*, nigdy przedtem na świecie polskim, a bodaj potem niesłychana! stworzenia ze Stwórcą, w głowie mojej i ktokolwiek człowiekiem się mieni pomieścić się nie może, gdyż takiego potwora wzmianki nigdzie poszlakować ani się doczytać mogę, prócz o jednym u Gramunda atheiście Włochu Lucilius Vaninus nazwanym w parlamencie tolozańskim r. 1618 osądzanym i strasznie ukaranym".

Wyrażenie "u Gramunda" wskazuje na książkę: *Historiarum Galliae ab excelsu Henrici IV libri XVIII*, wydaną w Tuluzie w 1643 r., której autorem był jeden z sędziów Vaniniego, Gabriel Barthélemy de Gramond. O Vaninim czytamy tam na s. 208-210. Giulio Cesare Vanini, żyjący w latach 1585-1619, najwybitniejszy z ateistów włoskich, nazwany był przez Francuzów Luciliusem.

"A zatem — ciągnął dalej oskarżyciel — jako w trudnej przeciw wyraźnemu prawu Boskiemu, przeciw samemu Panu Bogu sprawie, nie znajdując żadnej w krajowych ustaw księdze ani w statucie koronnym, ani Wielkiego Księstwa Litewskiego, przeciwko tak potwornemu ateisty twierdzeniu, że po ludzku rzekę, Boga obrony, czynię rekurs do prawa Bożego i chrześcijańskiej teologii [...]

Cóż tedy, może być jawniejszego i jaśniejszego nad to, że jest Bóg — pierwotny początek i samego Stwórcę człowieka. A przecie znalazł się taki badacz majestatu, żal się Boże! w państwach Waszej Królewskiej Mości, a jeszcze w Wielkim Księstwie Litewskim, które od węgielnego kamienia wzięcia wiary świętej katolickiej żadnego dotąd ze krwi szlacheckiej, oprócz wędrownych z zamorza dogmatystów i pseudomagistrów, stolicy Piotrowej, a pogotowiu Panu Bogu przeciwnego nie miało! pierwszy to a bodaj ostatni na świecie polskim herezjarcha, który nie już myślą, bo przed sądem sumienia, gdzie idzie o urazę Boską, nawet myśl karać by potrzeba, nie słowem, luboć i słowo o Bogu wyrzec jest niebezpieczną, ale, co najboleśniesz, bezecnym pismem; wyszukana słów uszczypliwością z różnych autorów i zamorskich ateistów, pozszywanym, nie prostym lub przypadkowym twierdzeniem, ale zasiadłszy u pulpitu swojego, jako na katedrze zarazy przez dowody dialektyczne, wnioski, następstwa i wypadki, kładąc wprzód większe, z większego mniejsze, z mniejszego wnioski, na to się silił i rozum swój jako w alembiku dystylował, aby owo dnie i do przekonania świata pokazał, czego pomyśleć i wspomnieć wzdraga się umysł, a pogotowiu [a nawet] wymówić usta chrześcijańskie i pogańskie drętwieją. Przecież stojący wśród zdumienia trwogi przed majestatem Boskim i namiestnikiem jego, Panem Miłościwym, nie moimi usty, ale ateisty zaraźliwą tchnąc parą, nie jako człowiek, ale jako potwór: a więc nie ma Boga — *ergo non est Deus!* Nie masz Pana ani na ziemi, ani na niebie? Straszna rzecz, Miłościwy Królu [...]

Skarzę się tedy, Najjaśniejszy Miłościwy Królu, na ateistę, którego nazwiska ludzkiego niegodne zbrodnie, nie wyjawiać by, ale zamilczeć należało. Nie chciałem imienia dla żalu wspomnieć i aby późna potomność nie wiedziała, że się znalazł w Ojczyźnie naszej taki, który samemu Panu Bogu nie przepuścił! Ale choćbym zamilczał okropną zbrodnię, nieme twory by ją wydały, a z przepisu prawa wykroczenie dla ukarania odkryć potrzeba. Przeprowadzam tedy przed Majestat Waszej Królewskiej Mości nieprzyjaciela Bożego, straszne dziwowisko i monstrum nigdy przedtem nie widziane, pana **Kazimierza Łyszczyńskiego**, podsędka brzeskiego, że śmiał na 265 kartach nie tylko Pana Boga ze straszego i niedostępnego majestatu zepchnąwszy *Chimeram, non ens vel Fatum* (chimerę, jedno nieistniejące, traf ślepy) zasadzić i *Naturae naturatae regimen et ordinem* (Przyrodzie panowanie i rząd) nieba i ziemi przypisać, samego zaś Pana Boga urojeniem, potworą, czczą świętością, tworem ludzkim, wymarzoną a bytu nie mającą istotą — Chimera, monstrum, *numen inane*, *creaturam hominis*, *non ens chimaericum*, tych zaś, którzy w Boga wierzą, niewolnicami Bóstwa, bałwochwalcami, stwórcami Boga *Deicolos, idolatras, Dei creatores*; nauczycielów zaś wiary świętej katolickiej jako to teologów — rzemieślnikami słów próżnych, wykrętnymi węzami, ślepyimi, kłamiącymi, że ciemności widzą, nie nauczycielami, ale zwodzicielami, nie filozofami, ale oszustami, obrońcami głupstw, błędów i zastarzałych podstępów nazywając, niezliczonymi innymi bluźnierstwami przeciw Trójcy przenaświętszej, przeciw wcieleniu Pańskiemu, przeciw niepokalanemu dziewictwu błogosławionej Marii Panny, przeciw zmartwychwstaniu umarłych, bezbożnie zasromocił i piórem samego Lucyfera kłamiwie pisał i też pomienioną swoją księgę dogmatycznie, syllogistycznie, przeciwko bytowi i istności Boga tymi słowy ręką swą pisanymi konkludował: a więc nie ma Boga —

*Ergo non est Deus !* A ja zaś powiadam: **jest Bóg! a więc niech umrze ateista!** [...]

Skąd się wiedzieć daje, że nic zgubniejszego nad zuchwałą naukę. Przywiodły go do tego pogańskie zaciekania, czytanie ksiąg od Kościoła Bożego zakazanych, przez różnych ateistów z piekielnej drukarni, konceptem samego Lucyfera, za morzem gdzieś wydanych, w których się tego doczytał. [...]

Niebo uczynił pustkami. Boskie miejsce zasadził chimerami dusze ludzkie rozumne i nieśmiertelne porównał z bydlętami, świata całego rządy od samego Pana Boga na tyle rodzajów, królestw i monarchii rozporządzone zgmatwał, [z Garamantami] pomieszał, chcąc mieć świat bez władcy, miasta bez zwierzchności, ludy bez wodza, kościół bez kapłana, urzędy bez sędziego. [...] Nowy i Stary Testament za baśnie i wymiot jeden przez Chrystusa i Mojżesza zmyślony być nie wstydliwie udał i na tym stopniu, gdzie już dalej zawzięta na Boga złośliwość posunąć się nie mogła, nie skończył, ale rzucił się na bliźniego, zadając, jakoby tegoż co i on o Bogu rozumienia niektórzy teologowie być mieli, złośliwie pomówił i spotwarzył: jakoby piekłem lud pospolity, jako ojciec więc złe dzieci różgą dla zawściągnięcia tylko od występków straszyć, a czyścicem dla swego pożytku grozić mieli. Pełen tych i tym podobnych bluźnierstw całe popisał ręką swą wolumina; z których piętnaście tylko seksternów żalobliwemu panu stolnikowi braclawskiemu dostało się, większa tego część, z księgami gorzej niż czarnoksiężskimi, przy obżałowanym dotąd zostają, z których kogo ten jadowity mistrz uczył i których szkodliwej swojej nauki miał zwolenników (*sequaces*), sędownie odkryć powinien. [...]

Za tę więc tak szkaradną przeciw Bogu samemu popełnioną bezecną zbrodnię dopraszają się i urodzony instygator i donosiciel: aby najsrozsze kary na winowajcę rozciągnąć i bez najmniejszego pobłażania wykonać. [...]

O wściekła i zajadła na Boga zawziętości, jużes sobie aż nadto pozwoliła, miarę złości twej przebrała, kiedy ile kart, tyle ładunków, ile atramentu, tyle prochu, ile periodów, tyle kul, jednym słowem, ile wyrazów, tyle obelg na Boga wystrzeliła! A zatem nie mnie by na tym miejscu, ale Michałowi świętemu stanąć należało, a zawinawszy się obosiecznym mieczem koło głowy ateisty, zawołać: Kto jak Bóg! ażeby natychmiast i po ateuszu i po sprawie było".

## Jak przebiegał proces Łyszczyńskiego

Po zakończeniu mowy oskarżycielskiej udzielono głosu oskarżonemu. Łyszczyński przyznał, że pokazane mu pisma pisał własną ręką. Zwrócił się też do króla z prośbą, aby sadzono go łagodniej niż w sądzie kościelnym i aby przydzielono mu obrońcę. Na to król kazał instygatorowi zapytać Łyszczyńskiego: "Na co mu potrzebny obrońca? bo jeżeli chce go mieć do obrony ateizmu, to takiego nie znajdzie".

W dalszym ciągu *Reces* streszcza przemówienie Łyszczyńskiego, w którym m.in. powiedział, że jego dzieło miało nosić tytuł: *Disputatio, in qua introducitur atheus a fidei catholico convincendus* (Dysputa, w której występuje ateista, mający zostać przekonany przez wiernego katolika). To, co faktycznie napisał, stanowiło tylko pierwszą część, zawierającą wyłącznie argumenty ateisty używającego zwrotu: My ateści. Na tym jednakże przerwał pracę, ponieważ pewien teolog, któremu pokazał swój rękopis, odradził mu pisanie dalszego ciągu.

Instygator wygłosił replikę, na którą znów odpowiadał Łyszczyński, prosząc o doręczenie mu tekstu oskarżenia na piśmie, aby mógł spokojnie przygotować się do obrony. Po naradzie z senatorami i posłami król zgodził się na przydzielenie Łyszczyńskiemu obrońcy ("patrona").

Według *Recesu* gdańskiego obrońcą Łyszczyńskiego ("*patronus causae*") był Ilewicz. Według innego źródła (*Archiwum Radziwiłłowskiego*) Łyszczyński miał dwóch "patronów litewskich": Witakowskiego i Ilewicza.

18 lutego instygator litewski powtórzył swoje oskarżenie, a po nim "ze strony oskarżonego Łyszczyńskiego" zabrał głos "patron" Ilewicz. Następnie replikował instygator i wiceinstygator. Skądinąd wiemy, że wiceinstygatorem litewskim był w latach 1678-1692 Dionizy Romanowicz. Niektóre źródła nazywają instygatorem donosiela Jana Brzoskę: Potem posłowie delegowani do sądu nad Łyszczyńskim (*die ad Judicia Deputirte H. Landboten*) złożyli przysięgę i nastąpiły przemówienia senatorów.

Powstaje pytanie: z ilu posłów i senatorów składał się sąd nad Łyszczyńskim. W jednym ze źródeł (*Teki Naruszewicza*) znajduje się odpowiedź na to pytanie, ale nie wiadomo, jak ją interpretować. Czytamy tam, że Komisja Sejmowa składała się z "Panów Senatorów y Deputowanych do izby Poselskiej po Ośmiu z Narodów sześciu". Najwięcej kłopotów — sprawia ostatnie słowo "sześciu", bo przecież "narody" były tylko dwa: polski i litewski. Następnie, jak

rozumieć wyrażenie "po ośmiu": czy ośmiu senatorów i ośmiu posłów z Korony i tyle samo z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a więc trzydziestu dwóch, czy o połowę mniej. Z kolei, ilu wśród nich było senatorów świeckich, a ilu biskupów? W świetle dotychczasowych badań są nam znane nazwiska jedynie siedmiu członków tej Komisji: czterech biskupów, jednego senatora świeckiego i dwóch posłów.

Po powołaniu komisji biskupi — w przemówieniach wygłaszanych 18 lutego — jeszcze raz domagali się wydania oskarżonego sądowi kościelnemu. Sejm nie wyraził na to zgody, a biskupi pozostali w składzie komisji.

19 lutego przemawiali senatorowie świeccy. Między innymi padł wniosek przekazania sprawy Łyszczyńskiego, za pośrednictwem nuncjusza, papieżowi. Nie wiadomo, kto referował ten wniosek, ale z pewnością wyrażał on życzenie nuncjusza. Przeciwko temu wnioskowi wystąpił wojewoda bełski, Marek Matczyński.

Następnie zabrał głos pisarz litewski, **Andrzej Kazimierz Giełgud**, który godność, tę piastował od 1673 r., a w latach 1685 i 1688 był dwukrotnie wybierany na marszałka izby poselskiej (zmarł w 1711 roku). Był on — jak czytamy w *Recesie* — **jedynym**, który zakwestionował prawomocność procesu i domagał się uwolnienia Łyszczyńskiego. Król zdecydował, że proces odbywa się prawomocnie i ma toczyć się dalej.

23 lutego wojewoda poznański, Rafał Leszczyński, zwrócił uwagę na nieporządek w obradach: rozpoczyna się wciąż nowe sprawy, a już zaczętych nie kończy. Domagał się więc kontynuowania sprawy Łyszczyńskiego. Odpowiedział mu podkanclerzy koronny, Karol Tarło, wyjaśniając, że odłożenie dalszego ciągu procesu na kilka dni zostało spowodowane niedyspozycją instygatora.

25 lutego wygłosił przemówienie obrońca Łyszczyńskiego, oskarżając donosiciela Brzoskę o potwarz, a także o kradzież ruchomości Łyszczyńskiego (*geraubte Mobilien*), dokonana w czasie aresztowania go: Stwierdził, że donosiciel nie kierował się gorliwością religijną, lecz chciwością. Bronił także Łyszczyńskiego przed zarzutem ateizmu. Na to przemówienie replikowali instygator i wiceinstygator, dowodząc, że Łyszczyński "zwalcza istnienie Boga, atrybuty Boga, wcielenie Zbawiciela, Dziewictwo Panny Matki Bożej, martwych zmarłych wstanie itd. itd. A czynił to nie w trybie problematycznym, lecz twierdzącym, i nie tylko przedstawiał cudze poglądy, ale wyrażał własną aprobatę dla tych poglądów. Wszystko pisał przeciwko Bogu, a nic za Bogiem. Wprawdzie oskarżony powiada, że nigdzie nie jest napisane: Ja, Łyszczyński ateista, ale wówczas, kiedy powiada: My, ateści, to umieszcza siebie w ich liczbie, bo kto powiada ogólnie, to niczego nie wyklucza, a poza tym pisze w jednym miejscu: Tak jak ja teraz dowodzę, że Bóg nie istnieje, co nie może być rozumiane jako czyjeś inne, tylko jako jego własne zdanie. Gdyby on chociaż przynajmniej dodał jakąś jedną literę na początku lub na końcu, z której można by wywnioskować, że nie aprobował on przytoczonych przez siebie bluźnierczych argumentów. Ale tak jest na 265 stronach, które on bardzo gęsto zapisał — nie można znaleźć ani joty. A przecież czasu miał dosyć, jako że upłynęło już 15 lat od czasu, kiedy temu potężnemu godnemu dziełu uczynił początek. I w ciągu tego czasu nigdy nie przejawiał skruchy, dopiero teraz, kiedy pod wpływem przywiązania do słodkiego życia albo z lęku przed śmiercią znowu zaczyna wyznawać Boga ustami".

Fragment ten zawiera bardzo interesującą informację, nie występującą w innych źródłach, a dotyczącą daty powstania rękopisu. Jeżeli od napisania rękopisu do chwili procesu "upłynęło całe 15 lat", to znaczy, że dzieło to powstało w 1674 r. Pierwszą jedynekę można: jednak odczytywać jako dwójkę, a więc być może rękopis powstał już w roku 1664, czyli w latach studiów kaliskich, kiedy Łyszczyński — będąc jeszcze jezuitą — słuchał wykładów jezuitę Jana Morawskiego i "na gorąco" uzupełniał je własnym, ateistycznym komentarzem.

Panowie instygatorowie chcieli mówić jeszcze dłużej i "odczytać rozmaite rzeczy", ale musieli to odłożyć, ponieważ zapadł zmrok. Nie wygłosił również swego przemówienia obrońca, ponieważ z powodu ciemności nie mógł odczytać własnych notatek.

26 lutego panowie instygatorowie dokonali krótkiej rekapitulacji tego, o czym mówili poprzedniego dnia i "przeczytali rozmaite rzeczy, które miały się przyczynić do oświecenia sprawy". Tymi "rozmaitymi rzeczami" były prawdopodobnie fragmenty traktatu *De non existentia Dei*. Wypada tylko wyrazić żal, że autor — pisanego po niemiecku — diariusza sejmowego poprzestał na tej krótkiej informacji i nie przytoczył tego, co zostało odczytane. O poglądach Łyszczyńskiego wiedzielibyśmy dziś znacznie więcej, niż wiemy.

Po odpowiedzi obrońcy instygatorowie przystąpili do trypliki, w której jednak nie powiedzieli nic nowego poza tym, że stanowczo sprzeciwili się złożeniu przysięgi przez Łyszczyńskiego. Obrońca chciał rozpocząć kwadruplikę, ale mu przerwano. Następnie zabrał głos Łyszczyński, prosząc, aby go zamknięto w klasztorze, dając mu czas na pisemne opracowanie obrony, w której wykazałby, że jest niewinny. Jeżeli jednak zostanie uznany za winnego, to prosi króla o łaskę, aby skrócono jego męki

przez... (słowa nieczytelne) przed spaleniem ciała na stosie — i na tym przerwał.

Przystąpiono do głosowania. Niestety, ani *Reces* gdański, ani żadne inne źródło nie podaje, ile osób głosowało.

Pierwszy zabrał głos kardynał **Michał Stefan Radziejowski**, arcybiskup gnieźnieński. Powiedział, że wprawdzie obrońca bardzo zrećnie bronił swego klienta, ale wina jest oczywista i Łyszczyński powinien ponieść śmierć przez spalenie na stosie w takim miejscu, aby mogło go oglądać jak najwięcej osób. Po egzekucji należałoby tam wystawić pomnik w celu napiętnowania jego przestępstwa (*ein Monument in detestationem delicti*).

Po nim przemawiali inni biskupi (ilu?!), którzy jednomyślnie (*einhellig*) uznali, że Łyszczyński zasłużył na śmierć. Szczególną uwagę zwraca przemówienie biskupa poznańskiego, **Jana Stanisława Witwickiego**, który powtórzył to, co mu na spowiedzi wyznał Łyszczyński. Biskup kijowski, **Andrzej Chryzostom Załuski**, chciał zaostrezenia kary w ten sposób, aby najpierw spalić Łyszczyńskiemu rękę, która pisała bluźnierstwa, potem spalić go całego żywcem na stosie, a prochy wystrzelić w powietrze. Natomiast biskup inflancki, **Mikołaj Popławski**, był za złagodzeniem kary i proponował, żeby dla skrócenia męczarni ściąć Łyszczyńskiemu głowę. Na tym sesję zakończono, ponieważ zapadł zmrok.

28 lutego dalej głosowano: Większość wypowiedziała się za karą śmierci, różnice zdań dotyczyły jedynie sposobu, w jaki miałyby być wykonana. Co do majątku oskarżonego jedni proponowali, żeby go skonfiskować i połowę dać donosicielowi, inni natomiast byli przeciwko konfiskacie, twierdząc, że jego dzieciom (*seinem Kindern*) będzie i tak dość ciężko, pod brzemieniem hańby ich ojca. Uważali przy tym za niewskazane nagradzanie donosiciela połową majątku Łyszczyńskiego, gdyż mogłoby to zostać odczytane jako zachęta do donosicielstwa. Wznoszenie pomnika uznano za zbyt bezużyteczne, a nawet szkodliwe, ponieważ należałoby się raczej starać o to, aby pamięć o tym przestępstwie całkowicie wygasła.

W tym miejscu rozpoczyna się, jak sadzę, najbardziej interesujący fragment *Recesu* gdańskiego, mianowicie nie znana z innych źródeł relacja o trzech uczestnikach głosowania, którzy mieli odwagę opowiedzieć się **przeciwko karze śmierci za ateizm**.

"Znalazło się także kilku takich, którzy sadzili, że oskarżony powinien być uwalniany od kary śmierci. Pierwszym z nich był pan wojewoda smoleński [Stefan Konstanty Piaseczyński], który stwierdził, że przede wszystkim nie widzi u oskarżonego zatwardziałości woli, zważywszy, że teraz wyznaje on, iż wierzy w Boga, a następnie z tego powodu, że się już dość nacierpiał w długotrwałym więzieniu, do którego bezprawnie go wtrącono.

Drugim był pan [Andrzej Kazimierz] Gielgud, pisarz litewski, który twierdził; że nie można [Łyszczyńskiemu] wymierzać innej kary niż tę, która jest opisana w dekretaliach, i powinien tu być wydany taki wyrok, jaki sam Bóg wydał na przestępców: Nie chcę śmierci grzesznika, ale chcę, żeby żył i nawrócił się. Nie należy tego rozumieć tak, jak gdyby to była mowa tylko o życiu duchowym, zważywszy, że grzesznik powinien żyć w tym celu, żeby się nawrócić. Tym czasem po śmierci nie może już być żadnego nawrócenia, a zatem trzeba mu to umożliwić w tym życiu.

Pan pisarz brzeski [Ludwik Konstanty Pocieja] również oświadczył, że należy Łyszczyńskiego uwolnić od kary śmierci, ponieważ nie udowodniono mu winy w sposób dostateczny. Ponieważ zaś duchowieństwo wykroczyło przeciwko kardynałnemu prawu, głoszącemu, że nie wolno uwięzić nikogo, zanim nie zostanie prawomocnie skazany, domagał się, aby przez nową cyrkumskrypcję przywrócona została wolność".

Jeszcze ktoś doradzał, aby całą sprawę odesłać do Rzymu, ale to nie spodobało się nikomu.

Z relacji o głosowaniu w dniach 26 i 28.2.1689 r., wynikają następujące wnioski:

- nie wiadomo dokładnie, ile osób miało prawo głosować, a więc jaką większością głosów skazano Łyszczyńskiego na śmierć;
- przeciwko karze śmierci wypowiedział się tylko jeden senator i dwóch posłów, a więc wyłącznie osoby świeckie; nie wszyscy biskupi zaangażowali się z równą gorliwością przeciwko Łyszczyńskiemu, ale pozostaje faktem, że żaden z polskich biskupów nie wystąpił z wnioskiem o darowanie Łyszczyńskiemu życia;
- podziwiając odwagę tych trzech osób świeckich, które wypowiedziały się przeciwko karze śmierci (skomentowano to, że "głosowali przeciwko Bogu"), należy zauważyć, że żaden z nich nie powołał się na **prawo** do posiadania takich poglądów, jakie człowiekowi dyktuje jego sumienie.

W czasie procesu pod adresem Pocieja, a także pod adresem jednego z posłów krakowskich kilkakrotnie padały groźby, że po skazaniu Łyszczyńskiego im również wytoczy się proces. Należy

o tym pamiętać i rozumieć, że ci, którzy głosowali przeciwko karze śmierci, musieli ważyć każde swoje słowo, jeśli chcieli uniknąć losu Łyszczyńskiego.

Po zakończeniu głosowania król Jan III zdecydował, żeby donosiciel wraz z sześcioma świadkami złożył przysięgę, iż nie znalazł żadnych innych pism oskarżonego poza tymi, które przedstawił, i że nie ukrył niczego, co by mogło posłużyć oskarżonemu do obrony. Brzosko złożył przysięgę 9 marca, a 10 marca zmuszono Łyszczyńskiego do publicznego odwołania swoich "błędów".

28.3.1689 r. król kazał litewskiemu marszałkowi nadwornemu, którym w latach 1648-1691 był książę Jan Karol Dolski, ogłosić wyrok śmierci na Łyszczyńskiego. *Reces* nie podaje tekstu tego wyroku, który znamy z kilku odmiennych wersji i przedstawimy później.

Po odczytaniu wyroku podeszli do tronu biskupi: poznański (Witwicki) i inflancki (Popławski), prosząc o to, aby w pewnej mierze łaska królewska złagodziła surowość prawa. Ten akt biskupów, odpowiedzialnych za wydanie wyroku śmierci, nie dotyczył darowania Łyszczyńskiemu życia, ale zastąpienia kary spalenia żywcem na stosie karą pozbawienia go życia przez ucięcie głowy.

Następnie zabrał głos Łyszczyński prosząc, aby wykonując wyrok śmierci skrócono mu męczarnie "*momentaneo ictu gladii*" (szybkim cięciem miecza). Król wezwał do siebie senatorów i posłów delegowanych do sądu, a po naradzie przychylił się do prośby Łyszczyńskiego, wyrażając zgodę na wykonanie wyroku przez ścięcie. Łyszczyński podziękował miłośniemu królowi za tę łaskę, po czym wyprowadzono go i rozpoczęły się obrady nad innymi sprawami.

Tyle *Reces* gdański.

Teraz, dla porównania, zapoznajmy się z inną relacją z tego samego procesu.

## Co o procesie podaje Archiwum Radziwiłłowskie

W warszawskim Archiwum Głównym Akt Dawnych znajduje się tak zwane *Archiwum Radziwiłłowskie*, a w nim m.in. rękopis pod tytułem: *Te zebranie różnych mów y connotacia różnych actów nie bez pracy od roku 1681 do roku 1718* (stron 250). W tym tomie na stronach 201-203 znajdujemy — wskazaną nam w 1962 r., przez prof. Janusza Tazbira — relację pod tytułem: *Opisanie sprawy JMP Brzoski łowczego brzeskiego o honor boski z p. Kazimierzem Łyszczyńskim podsędkiem brzeskim atheuszem w Polsce na Seymie in a[nno] 1689 w Warszawie na wielu terminach magno motu agitowanej*.

Dosłowny tekst drukowaliśmy w czasopiśmie "Euhemer Przegląd Religioznawczy — Zeszyty Filozoficzne nr 3", 1962, s.72-78. Tu liczne fragmenty łacińskie podajemy w przekładzie polskim:

"Wszedłszy Izba Poselska na górę upraszała Majestatu, aby z więzienia kościelnego Jegomości Xiędza Biskupa Wileńskiego [Konstantego Kazimierza Brzostowskiego], gdzie cały rok siedział, pod wartę marszałkowską był oddany. Co gdy się stało, spod warty marszałkowskiej 15.2.1689 stawiony y przez Jm. Pana Instygatora Wielkiego Xięstwa Litewskiego procesem strasznym o zbrodnię obrazy boskiego majestatu oskarżony prosił, aby mu dać obrońcę. Gdzie mu Jm. Pana Witekowskiego y Jm. Pana Illewicza patronów litewskich przydano.

16 [lutego 1689 r.] P[an] Illewicz przy pomocy argumentów zaczerpniętych z prawa cywilnego dowodził, że sprawie nadano niewłaściwy bieg, ponieważ pogwałcono bezpieczeństwo i wolność szlachecką, biorąc Łyszczyńskiego do więzienia z domu — nie przyłapawszy go na żadnym przestępstwie i bez doręczenia mu pozwu, wysuwał także inne bardzo poważne argumenty. Rzeczpospolita zdecydowała, że postąpiono właściwie i że sprawa ma się toczyć dalej.

17 [lutego 1689 r.] *in procedendo* aktował łączono od P[ana] Łyszczyńskiego po P[ana] Brzoskę o zabranie na sto tysięcy fortun. I to uchylono na stronę. W poważniejszym kazano odpowiadać procesie jako sprawie jak najbardziej kryminalnej. Jednak P[an] Witekowski bardzo rozsądnie argumentami zaczerpniętymi z prawa kanonicznego bronił ku zdumieniu wszystkich przez godzin kilka. Zatem noc nastąpiła.

18 [lutego 1689 r.] kontynuowała się kontrowersja z powodu wystąpienia obu stron, bo Pan Instygator oskarżał zgodnie ze swoją funkcją oskarżyciela. Wota zatem nastąpiły Senatorskie y Deputackie. Wzięło to do 25.2.1689 roku, jednak od tronu zadeklarowano:

<i>Scrisit</i>				<i>Atheus,</i>
<i>quod</i>	<i>non</i>	<i>sit</i>	<i>Deus:</i>	
<i>Mortis</i>		<i>est</i>		<i>reus</i>
<i>genere post convictionem cognito.</i>				

[Napisał ateista, że nie istnieje Bóg, a więc zasłużył na śmierć, którą po przeprowadzeniu winy, powinien ponieść w sposób wiadomy].

Konwiktacja [przeprowadzenie dowodu winy], gdzie by miała być, długo dyskutowano: czy



w Grodzie Warszawskim, czyli też w Cancellarii Dekretowej Wielkiego Xięstwa Litewskiego, a to z tego powodu, że sprawa [dotyczyła] obywatela W[ielkiego] X[ięstwa] Lit[ewskiego], domagała się tego Cancellaria W.X.Lit. Sprawę tę wałkowano na Radzie Senatu, ale ze względu na poważne racje zdecydowano, aby Konwiktja była w Grodzie Warszawskim w obecności Urzędu Ziemskiego Warszawskiego, do którego przydany od Króla Jegomości Pan Kasztelan żmudzki [w latach 1685-1709 był nim Wilhelm Eustachy Grothus] zjechał od Kancelarii Grodzkiej tego samego dnia około godziny czwartej po południu. Za przyprowadzeniem tamże Pana Łyszczyńskiego [słowo nieczytelne], siedmiurącz P[an] Brzoska jako Delator [donosiciel] konwinkował, bo inaczej odwołanie być nie mogło przed przeprowadzeniem dowodu winy ani też konsekwentnie nie mogła być wymierzona kara; chciał być odpuścić donosicielowi przysięgę, lecz nie uznano tego za słuszne, bo by przez to samo dowodzić własnej niewinności mógł obwiniony.

10 marca [1689 r.] z rana wystawiono *theatrum* [drewniana estradę] po prawej ręce wchodząc do kościoła Ś[więtego] Kana przy filarze pierwszym od ołtarza wielkiego suknem czerwonym obite wyżej nad mężczyznę, postawiono krucyfiks y krzesło pod krucyfiksem. Na to *theatrum* wprowadzony obwiniony przez całą mszę przed krucyfiksem klęczał. Pasja śpiewana przede mszą, po mszy nieszpór, że się ta ceremonia przeciągnęła aż do trzeciej, bo samo kazanie, które miał x[iądz] biskup inflancki [Mikołaj Popławski].

Po kazaniu *pontificaliter* [w szatach biskupich] wyszli J[ego]m[ość] X[ią]dz biskup poznański [Jan Stanisław Witiwicki] y inflancki [Mikołaj Popławski]. Poznański siadł na zwykłym miejscu na dole niedaleko *theatrum* a J[ego]m[ość] X[ią]dz inflancki usiadł na owym krześle na *theatrum*, mając dwóch więzy towarzyszących mu. Tamże świece zapalono, dano P[anu] Łyszczyńskiemu y kartę, której treść jest następująca:

#### **Revocatio publicna athei**

Ja, Kazimierz Łyszczyński, naynieszczęśliwszy niedawno z ludzi, który y onego szalonego, mówiącego w sercu nie masz Boga [aluzja do Psalmu 13, werset 2], niesłychaną lekkomyślnością y zaślepieniem umysłu przewyższywszy, poważylem się naprzód powątpiewać, potem wiedzieć, y na ostatek pisać przeciwko Jesteństwu Boga albo egzystencji, którego chwałą nieba y ziemia, przeciwko Przenajświętszey Troycy y Człowieczeństwa P[ana] Naszego Jezusa Chrystusa y wcieleniu iego y przeciwko nienaruszonego Panieństwa Panny Boga Rodzice. To nie dłaczego inszego czynilem, tylko abym tym bezpieczniey grzesząc na wielką niesprawiedliwość wyuzdał sumienie, zniósłszy grzechów sędziego Boga; gdy zaś lekkomyślną śmiałością nic nie dokazałem, ale y owszem widzialem, żem darmo tak usilnie pracował, jednak sprawiedliwym tegoż Boga wyrokiem w tey przewrotney nauce jestem znaleziony y sądzony, przekonany y potępiony na śmierć. Ale pokutą tak ciężkiego grzechu wzbudzony y iawnością Jesteństwa Naywyższego Boga przewyciężony, chcąc duszę moją zbawić, według możności zgorzonych ludzi przeze mnie naprawić, w obecności Ś[więtego] Rzymskiego Katolickiego Kościoła przed najwyższym Bogiem Trojakim w osobach a iednym w istocie, przed Jezusem Chrystusem moim y całego narodu ludzkiego odkupicielem, przed najświętszą y niepokalaną Boga Rodzicą P[anna] Marią y Całym Orszakim niebieskim, przed naybłogosławiętszym Piotrem y Pawłem Apostolskimi Xiążęty, przed tobą, naywielebniejszy Oycze, który do tey sprawy imieniem namiestnika Jezusowego naznaczony, na ostatek przed wszystkimi tu przytomnymi ludźmi y przed całym Chrześcijańskim światem, y następującą potomnością sercem skruszonym, ustami szczerymi, pokutuiącym zmysłem odprzysięgam tey niezbożney bezbożności, prydieszę oną potępiam, wszystkie moje błędy y pisma wyznawam y wierzę w Boga Oyca Wszechmogącego etc. Całe Credo, mówił".

Ten tekst "rewokacji" (odwołania własnych poglądów), który kazano Łyszczyńskiemu odczytać, warto bardzo dokładnie przestudiować, ponieważ zawiera on doniosłą, a nie znaną skądinąd, informację o **udziale świętej inkwizycji rzymskiej** w sądzie nad Łyszczyńskim. Mówią o tym słowa rewokacji kierowane do biskupa inflanckiego, Mikołaja Popławskiego: "przed tobą, naywielebniejszy Oycze, który do tey sprawy **imieniem namiestnika Jezusowego naznaczony**".

Nie jest więc prawdą, że Łyszczyński był sądzony przez litewski czy polski sąd kościelny, ani nie jest prawdą, że był sądzony przez sąd sejmowy. Rzeczywistym sędzią Łyszczyńskiego — zarówno w Wilnie, jak w Warszawie — był mianowany bezpośrednio przez papieża Innocentego XI, jako prefekta Kongregacji świętej Inkwizycji, biskup inflancki, Mikołaj Popławski. Zniesienie inkwizycji w Polsce w drugiej połowie XVI w. było pozorne. Rzym bynajmniej nie zrezygnował ze swoich uprawnień i do spraw tego typu w dalszym ciągu wyznaczał bezpośrednio własnych pełnomocników. Inaczej mówiąc, biskup Mikołaj Popławski był **inkwizytorem** i sądził Łyszczyńskiego zgodnie z instrukcjami otrzymanymi z Rzymu. Stworzono tylko pozory, że sprawa Łyszczyńskiego została

odebrana sądowi kościelnemu i przekazana sądowi sejmowemu. Dla tłumu szlachty Popławski był polskim biskupem i senatorem Królestwa Polskiego, dla Rzymu był inkwizytorem, odpowiedzialnym bezpośrednio przed papieżem za doprowadzenie sprawy do końca, tzn. do wydania i wykonania wyroku śmierci.

Do sprawy tej wrócimy w następnym rozdziale, przy omawianiu odpowiedzialności poszczególnych biskupów za śmierć Łyszczyńskiego. Teraz zapoznajmy się z dalszym ciągiem relacji radziwiłłowskiej:

"Po tej wyraźnym głosem przez niego [tzn. Łyszczyńskiego] czynionej rewokacji y zmówionym Credo I[ego]m[ości] Xiądz Biskup mówiąc psalm cały *Miserere mei, Deus* (Zmiłuj się nade mną Boże), dyscypliną onego po odzieniu biczował. Dał rozgrzeszenie od więzów ekskomuniki i ateizmu (*absolutio a vinculo excommunicationis et atheismo*) y potem z theatrum zszedł. A P[an] Łyszczyński miał mowę prosząc o złagodzenie sposobu, w jaki ma ponieść karę śmierci (*clementiam in executionem*). Uwięziony zatem znowu.

28 [marca 1689 r.] w obecności P[ana] Łyszczyńskiego w senacie czytał dekret J[ego]m[ości] P[an] Dolski Marszałek Lit[ewski]. Aby, po spaleniu jego pisma na rusztowaniu, on sam za miastem został spalony żywcem. Ogłoszono, że dobra jego przepadają na rzecz skarbu państwa, a miejsce, gdzie stał jego dom, ma być po wieczne czasy pustkowie.

Z łaski potem kazano na rusztowaniu pisma spalić, [a Łyszczyńskiego] tamże ściąć y ciało za miastem spalić.

30 [marca 1689 r.] egzekucja. Dobra spadkobiercom darowano. Dnia 30 marca wobec ogromnej liczby widzów była egzekucja nad nim. Z dobrą schodził dyspozycją. A tak przewrotna głowa z rozumu bystrego  
*In holocaustum Stwórcy cecidit* swojego  
(tzn. głowa spadła na ofiarę mającą przebłagać Stwórcę).

A[nn]o 1689 m[iesiąca] Marca 30 w Warszawie. Niechże z trzaskiem płomieni zaginie o nim pamięć".

Po relacji gdańskiej (w języku niemieckim) i relacji radziwiłłowskiej (w języku polskim) zapoznajmy się z relacją paryską (w języku francuskim).

## Co pisano o Łyszczyńskim w paryskim tygodniku "Gazette" w 1689 r.?

O toczącym się w Warszawie procesie przeciwko polskiemu ateście mieszkańcy Paryża dowiedzieli się ze swojej gazety w marcu 1689 r., a więc jeszcze za życia Łyszczyńskiego. Wiadomości o procesie były drukowane w paryskim tygodniku "Gazette".

Najpierw kilka słów o samym czasopiśmie. Pierwszy numer "Gazette" ukazał się 30.5.1631 r. Dzień ten jest obecnie uważany za datę narodzin prasy we Francji. Wydawcą gazety był Théophraste Renaudot, lekarz króla Ludwika XIII. Po nim wydawał ją Isaac Renaudot, a od roku 1679 — a więc w okresie, który nas szczególnie interesuje — Eusłbe Renaudot. W drugiej połowie XVIII w. zmienił się tytuł czasopisma na "Gazette de France". Redakcja tygodnika znajdowała się w galeriach Luwru w pobliżu ul. św. Tomasza.

Za czasów Ludwika XIV Francja bardzo interesowała się Polską. Dowodem żywego zainteresowania sprawami polskimi może być między innymi to, że wiadomości pod nagłówkiem: *De Varsovie* (z Warszawy) były podawane przez "Gazette" prawie zawsze na pierwszym miejscu, a więc przed wiadomościami z Wiednia, Londynu, Madrytu i innych miast Europy.

Przejrzałem trzy roczniki "Gazette" z lat 1688, 1689 i 1690. Egzemplarz, z którego korzystałem, należał niegdyś do Henryka Lubomirskiego, obecnie zaś znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. W roczniku 1689 znalazłem pięć wiadomości o Łyszczyńskim w pięciu numerach: w nrze 11 z 19 marca wiadomość z 4 lutego (s. 121), w nrze 12 z 26 marca wiadomość z 25 lutego (s. 133), w nrze 13 z 2 kwietnia wiadomość z 4 marca (s. 325-326), w nrze 14 z 9 marca wiadomość z 11 marca (s. 157) i w nrze 17 z 30 kwietnia wiadomość z 1 kwietnia. Jak z tego widać, od nadania wiadomości z Warszawy do jej ukazania się w tygodniku paryskim upływał zwykle cały miesiąc.

Nazwisko Łyszczyńskiego nie zostało wymienione w gazecie ani razu. Za każdym razem mówi się tylko o "szlachcicu oskarżonym o ateizm". Informacje, zgodnie z charakterem gazety, są bardzo krótkie, ale mimo to zasługują na uwagę, ponieważ zawierają co najmniej pięć szczegółów, których nie ma w znanych mi rękopisach i drukowanych relacjach o sprawie Łyszczyńskiego. Z materiałów zamieszczonych w "Gazette" nie korzystał żaden spośród kilkuset autorów znanych mi prac o Łyszczyńskim.

Oryginał francuski informacji o Łyszczyńskim opublikowałem w czasopiśmie "Euhemer Przegląd

Religioznawczy — Zeszyty Filozoficzne" nr 4, 1963, s. 40-44. Tu podaję je w przekładzie polskim.

W wiadomości z Warszawy z 4.2.1689 r. czytamy:

"Uwięziono szlachcica oskarżonego o ateizm i był przesłuchiwany przez Sejm. Wyznał on już, że napisał kilka pism i nawet, że miał zwolenników (*sectateurs*)".

Nie ulega wątpliwości, że zaszła pomyłka w datowaniu wiadomości. Nie mogła to być wiadomość z 4 lutego, skoro sprawa zaczęła się 15 lutego.

Wiadomość z 25 lutego:

"Sesja Sejmu rozpoczęła się dziś wczesnym rankiem, aby sądzić szlachcica oskarżonego o ateizm. Dano mu czas na przygotowanie odpowiedzi".

Wiadomość z 4 marca:

"Dnia 26 ubiegłego miesiąca zajmowano się w dalszym ciągu procesem szlachcica oskarżonego o ateizm. Na obronę swoją nie mógł on przytoczyć nic więcej jak tylko to, że miał zamiar obalić wszystkie te zdania, które napisał, i że ten projekt zostałby znaleziony między jego papierami, gdyby ten, który go oskarżył, nie przywłaszczył ich sobie i nie zniszczył. Zarządzono, aby oskarżyciel złożył wraz z siedmioma świadkami przysięgę, że nie ukrył żadnego rękopisu. Ten sposób składania przysięgi jest czymś haniebnym w tym kraju i przynosi rodzinie oskarżyciela wielki wstyd. Przestępca został skazany na ścięcie, ale najpierw pisma jego trzymane przez niego w prawej ręce zostaną spalone i ręka zostanie odcięta. Oskarżyciel został skazany na zapłacenie grzywny za uwięzienie szlachcica przed osadzeniem go, ponieważ taka praktyka jest sprzeczna z prawem [*Neminem captivabimus* ]".

Wiadomość z 11 marca:

"Wczoraj szlachcic, któremu udowodniono, że był ateistą, wyprzysięgał się publicznie swoich błędów wobec biskupów, na szafocie w kościele świętego Jana, w obecności Króla, Królowej i licznej świty. Błagał, aby oszczędzono mu tortury ognia, ponieważ lęka się, że ból mógłby go wtrącić w wątplenie. Dano mu jego pisma [chodzi prawdopodobnie o tekst rewokacji], aby odczytał je na głos, ale nie mógł kontynuować i reszta została odczytana przez jakiegoś księdza".

I ostatnia wiadomość z 1.4.1689 r.:

"Dnia 28 ubiegłego miesiąca szlachcic, któremu udowodniono, że był ateistą, został przyprowadzony do Senatu, gdzie usłyszał odczytany wyrok skazujący go na własnoręczne spalenie własnych pism, po czym miał zostać spalony żywcem. Wyznał, że nie może uskarżać się na surowość swych sędziów, ponieważ zasłużył na karę jeszcze bardziej surową; jednakże mimo to prosi Króla i Senat, aby zechcieli złagodzić karę, aby nie wtrącić go w wątplenie. Przyznano mu łaskę, że po spaleniu swych pism zostanie ścięty przed rzuceniem ciała w ogień. Egzekucja miała nastąpić dnia 29 [marca], jednakże z powodu bardzo gwałtownej wichury, która mogła wywołać pożar w mieście — gdzie domy są w większości drewniane — trzeba było odłożyć ją do dnia następnego. Wprowadzono go na szafot, spalił swoje pisma, następnie odcięto mu głowę i rzucono go na stos".

Spróbujmy wypunktować te informacje, których nie znamy z innych źródeł. Otóż paryska "Gazette" podaje, że:

1. Łyszczyński przyznał się do posiadania zwolenników;
2. donosił składając przysięgę — w której wyniku Łyszczyński został skazany na śmierć — okrył swoją rodzinę hańbą;
3. ten, kto uwięził Łyszczyńskiego, został skazany na zapłacenie grzywny za pogwałcenie prawa *Neminem captivabimus* ;
4. Łyszczyński nie odczytał odwołania do końca; tekst odwołania poglądów ateistycznych przeczytał za niego jakiś ksiądz;
5. egzekucja została opóźniona o jeden dzień z powodu wichury, która groziła pożarem.

## Jak brzmiał wyrok wydany na Łyszczyńskiego?

Tekst wyroku i jego wykonanie według listów biskupa kijowskiego, Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (w przekładzie polskim):

"Dekret przeciwko ateistcie Łyszczyńskiemu. Święty Królewski Majestat (*Sacra Regia Majestas* ) z senatorami i członkami Rady Koronnej i Wielkiego Księstwa Litewskiego zasiadającymi u jego boku, tudzież z posłami ziemskimi z narodów do sądów Jego Królewskiego Majestatu przydanymi, zważywszy, że Łyszczyński, oskarżany przez donosiela (delator), urodzonego Brzoskę, stolnika braclawskiego, wraz z sześcioma świadkami równymi mu urodzeniem przed delegowanymi z izby

senatorów i przed sędzią ziemskim warszawskim o tak okropną zbrodnię, o bezecny ateizm przeciwko istnieniu Boskiego Majestatu i Trójcy Przenajświętszej, tudzież przeciwko najbłogosławieńszej Bogarodzicy Pannie Marii, obwinia się własną ręką w dogmacie na świat wydanym, raczył uznać, iż tenże obwiniony zasłużył na kary cięższe od kryminalnych, i zawyrokował co następuje: Naprzód, pisma ateistyczne tego oskarżonego, trzymane przez niego w prawej ręce na rusztowaniu wystawionym na warszawskim Rynku Starego Miasta, zostaną spalone przez kata, sam zaś Łyszczyński, wywieziony poza Warszawę, tam na gorejącym stosie żywcem spalony i w proch obrócony będzie (*rogo incenso vivus concremetur et in convertatur*).

Dla wykonania tego wyroku następnego dnia (*feria secunda proxime ventura*) Święty Królewski Majestat z Senatorami i członkami Rady Koronnej i Wielkiego Księstwa Litewskiego, tudzież z posłami ziemskimi do sądu Świętego Królewskiego Majestatu przydanymi, odsyła strony do urzędu cywilnego Starej Warszawy, oskarżonego zaś tymczasowo do więzienia, w którym ma przebywać dopóki nie zostanie stracony.

Następnie, dobra skazanego mają zostać podzielone po połowie pomiędzy donosiciela i skarb państwa i ulegną konfiskacie z zachowaniem praw żoniny, nabytych przed wytoczeniem niniejszej sprawy. Dworek także, w którym skazany niegdyś mieszkał i w nim bezecne pisma zbrodniczą ręką kreślił, jako obłąkany warsztat (*vesana officina*), ma być z ziemią zrównany, ziemia zaś, na której stoi ten dworek, ma na wieczną rzeczy pamiątkę pozostać pusta i bezpłodna.

Donosicielowi wreszcie, urodzonemu Brzosce, stolnikowi braclawskiemu, zapewnia się wszelkie bezpieczeństwo na osobie, rzeczach, wszelkich dobrach ruchomych i nieruchomych, gdziekolwiek się znajdować będzie i ze względu na obecne jego powództwo przez wszystkich ma być respektowane.

Ten sam biskup w liście do przyjaciela takimi słowami, opisał wykonanie wyroku (przekładam na polski):

"Wreszcie wyprowadzono go na miejsce stracenia i okrutnie znęcano się (*saevitum*) najpierw nad jego językiem i ustami, którymi on okrutnie występował przeciw Bogu. Potem spalono jego rękę; która była narzędziem najpotworniejszego płodu, spalono także jego papiery pełne bluźnierstw i na koniec on sam, potwór (*monstrum*) swego stulecia, zabójca Boga (*Deicida*) i prawołamca (*legirupa*) został pochłonięty przez płomień, które miały przebłagać Boga, jeżeli w ogóle za takie bezecności można Boga przebłagać. Taki był koniec tego zbrodniczego człowieka, oby i jego zbrodni!, która — jak powiadają — zapuściła głębokie korzenie w umysłach niektórych ludzi i niewątpliwie wydałaby bujne owoce, gdyby ujawnienie tej hańby i straszne ukaranie nie unicestwiły ich jak zima".

Z relacji tej wynikałoby, że podobnie jak Vaniniemu w 1619 r. również Łyszczyńskiemu kat wyrwał obcęgami język. Inne opisy egzekucji nie wspominają o tym, Załuski natomiast nie wspomina nic o skróceniu męczarni przez ścięcie.

### **Andrzej Rusław Nowicki**

Ur. 1919. Filozof kultury, historyk filozofii i ateizmu, italianista, religioznawca, twórca ergantropijno-inkontrolologicznego systemu „filozofii spotkań w rzeczach”. Profesor emerytowany, związany dawniej z UW, UWr i UMCS. Współzałożyciel i prezes Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Założyciel i redaktor naczelny pisma "Euhemer". Następnie związany z wolnomularstwem (w latach 1997-2001 był Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Polski, obecnie Honorowy Wielki Mistrz). Jego prace obejmują ponad 1200 pozycji, w tym w języku polskim przeszło 1000, włoskim 142, reszta w 10 innych językach. Napisał ok. 50 książek. Specjalizacje: filozofia Bruna, Vaniniego i Trentowskiego; Witwicki oraz Łyszczyński. Zainteresowania: sny, Chiny, muzyka, portrety.



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-01-2007 Ostatnia zmiana: 06-02-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5203) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5203>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)